Nr. 51. Kraków, Poniedziałek 7 grudnia 1914. Rok V.

**Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:**

Z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1.80
Półrocznie . . . K. 3.50
Rocznie . . . . K. 6·—
W Niemczech w innych państwach z przes. poczt.: kwartalnie . K. 2·50

Rękopisów nie zwraca się.

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

# GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

**Prenumeratę przyjmują:**

zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“, główna trafika w Rynku, agencya J Hopcasa Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougement 12.

**Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.**

**Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.**
**Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.**

**Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.**

**Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.**

## Zwycięstwa pod Krakowem.

Kraków, 7 grudnia.

W okolicach Krakowa stoczono w ostatnich dniach szereg bitw z Rosyanami, którzy pchali się na nasze miasto od południa, a częściowo także od wschodu. Wielki huk armat, słyszany zwłaszcza wczoraj w nocy i rano, był dowodem zaciętości walk. Koło południa strzały wczoraj przycichły, zaś równocześnie napływać zaczęły do Krakowa nowe rzesze jeńców rosyjskich, pobranych w ostatnich bitwach. Na twarzach jeńców znać żywe zadowolenie z tego, że się dostali do niewoli. Opowiadają oni zgodnie, że **kilkumiesięczna kampania wyczerpała zupełnie armię rosyjską i zdemoralizowała żołnierza**, prawie zawsze głodnego, a traktowanego przez oficerów tylko jako żer dla armat. Niektórzy **jeńcy oświadczają głośno, że zniechęcenie ogarnia coraz większe zastępy żołnierzy rosyjskich. Powiększa je fakt, że w każdej bitwie Rosyanie ponoszą nieproporcyonalnie wielkie straty. Jest to wina ich dowódców, którzy, jak jeńcy** ze łzami w oczach opowiadają, **wysyłają całe pułki formalnie na rzeź**, ufni, widocznie w to, że olbrzymi rezerwoar ludzki, jakim jest Rosya, ciągle jeszcze jest niewyczerpany. O wypadkach bieżących, o sytuacyi wojennej, jeńcy nie mają żadnego pojęcia. **Starszyzna okłamuje ich ciągle, twierdząc, że Rosyanie oblęgają Toruń, że zdobyli już całe Prusy wschodnie, że idą w zwycięskim marszu na Budapeszt i t. d.**

Z relacyi jeńców wynika niezbicie, że ofenzywa nasza, zarówno na wschodzie jak i na południe od Krakowa, **odniosła wielki sukces**, streszczający się w tem, że, **armia rosyjska, posuwająca się ku Krakowowi, 1) została w marszu swoim wstrzymana, 2) została odrzucona daleko od Krakowa, 3) została ogromnie osłabioną wskutek niezmiernych strat, spowodowanych głównie działaniem naszej ciężkiej artyleryi, a zwłaszcza naszych bateryi motorowych**, które, jak się okazuje, są w tej „wojnie niespodzianek“, jaką się stała wojna europejska, niespodzianką największą, groźniejszą nawet, niż owe „grube Berty“ niemieckie, które oddają armii największe usługi przy obleganiu, podczas gdy nasze baterye motorowe są najstraszniejszą bronią w walce polowej.

Nawała rosyjska, przewaliwszy się przez Galicyę, **rozbiła się już dwukrotnie o Kraków„ a mamy nadzieję, niezadługo rozbije się ostatecznie**, aby nawrócić tam, skąd przyszła.

## Rennenkampf aresztowany.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

**Bukareszt**, 7 grudnia.

„Adeverul“ donosi z Odessy: **Generał Rennenkampf został aresztowany. Przybył on na polski teren wojny o 18 godzin za późno, tak że Niemcom udało się wykonać swoje słynne przedarcie się.**

## Kitchener za 3-letnią wojną.

**Londyn**, 7 grudnia.

„Daily Mail“ donosi: Amerykański pisarz Cobb, który rozmawiał z lordem Kitchenerem, podaje, że lord **Kitchener oświadczył z emfazą, iż wojna będzie trwać nie mniej jak trzy lata i skończy się dopiero wtedy, gdy Niemcy na lądzie i na morzu zostaną gruntownie zwyciężeni.**

## Zwycięskie walki w Galicyi zachodniej.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

**Rosyanie stracili 2700 ludzi w jeńcach i tren.**

**Wiedeń**, 7 grudnia.

Urzędowo donoszą pod datą wczorajszą:

**Siły rosyjskie, które posunęły się były do Galicyi zachodniej, zostały wczoraj przez nasze i niemieckie wojska w południe zaatakowane. Sprzymierzeńcy zabrali 2200 Rosyan do niewoli i zdobyli kilka trenów nieprzyjacielskich.**

**W Karpatach odbywają się częściowe walki. Nieprzyjaciela, który wtargnął do pozycyi w Beskidzie, odparto, przyczem stracił on 500 jeńców.**

## Walki w Królestwie.

**Wiedeń**, 7 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

**Bitwa w Polsce przybiera obrót korzystny dla oręża sprzymierzonych.**

Zastępca szefa sztabu generalnego, **von Höfer**, generał major.

**Berlin**, 7 grudnia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera donosi dnia 6 grudnia przedpołudniem:

**Na terenie wojny na wschód od jezior Mazurskich zachowywał się nieprzyjaciel spokojnie.**

**Przebieg bitw o Łódź odpowiada tak jak poprzednio naszym oczekiwaniom.**

**W południowej Polsce niema żadnych zmian.**

**Naczelne kierownictwo armii.**

## Pogrom korpusu Rosyan pod Częstochową.

**Berlin**, 7 grudnia.

Urzędowo. Twierdzenie zawarte w komunikacie rosyjskim z dnia 29 listopada, że atak niemiecki koło Częstochowy **rozbił się wśród ciężkich strat jest fałszywe.**

Prawdą natomiast jest, że **atak siedmnastego korpusu armii rosyjskiej, który zbliżył się na 60 m do naszych stanowisk** w dniu tym **odparty został wśród nadzwyczajnie ciężkich strat rosyjskich.** Rosyanie pozostawili wielką liczbę zabitych i rannych i byli zmuszeni cofnąć swoje stanowiska dalej wstecz.

## Zacięte walki w Serbii.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

**Na południe od Belgradu. — Klęski Serbów koło Arangielowac. — Na okupowanych terytoryach. — W austryackim Belgradzie.**

**Wiedeń**, 7 grudnia.

Z południowego terenu wojny urzędowo donoszą pod datą 6 grudnia: Na południe od Belgradu **nasze wojską zyskują na terenie.**

Na zachód od Arangielovac i Górnego Mlanovacu **nieprzyjaciel sprowadził nowe posiłki i kontynuuje dalej swoje gwałtowne ataki w kierunku zachodnim.**

Ludność, która była uciekła z okolic Serbii, okupowanych przez nasze wojska, teraz powoli do nich wraca. Okolice te zastaliśmy prawie zupełnie opustoszone.

W Belgradzie zostało około 15.000 mieszkańców. Nowo utworzony zarząd miasta już wykonuje swoje funkcye.

## Walki we Francyi i Alzacyi.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

**Berlin**, 7 grudnia.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna donosi dnia 6 grudnia przed południem: Dziś w nocy została miejscowość **Vermelles** na południowy wschód od Bethune planowo

przez nas opróżnioną, ponieważ dalsze jej zatrzymywanie pod ciągłym ogniem artyleryi francuskiej byłoby wymagało niepotrzebnych ofiar. Pozostałe tam jeszcze budynki wpierw **wysadzono w powietrze. Wojska nasze obsadziły pozycye**, wybudowane na zachód od tej miejscowości. Nieprzyjaciel dotychczas nie mógł za nami postępować.

Na zachód i na południowy zachód od Altkirch **ponowili Francuzi swoje ataki znacznemi siłami, lecz bez skutku. Ponieśli znaczne straty.**

# Zapasy z caratem.

## Rozstrzygnięcie nastąpi pod Łodzią.

**Genewa**, 7 grudnia.

Rosyjski komunikat, wydany w piątek, powiada: **Walki trwają w pewnych okręgach w okolicy Łodzi.** Niezwykle silne nieprzyjacielskie posiłki, mianowicie wojska, przybyłe z zachodniego terenu wojny, podjęły ofenzywę w okolicy Lutomiersk-Sierzków.

**Amsterdam**, 7 grudnia.

Dzienniki przytaczają doniesienie „Times'a" z Petersburga: Na razie trudno jeszcze zdać sobie sprawę z przebiegu bitw pod Łodzią. Wojska, rozstawione między Łodzią a Kutnem, dokonywały cudów waleczności i poświęcenia. **Właściwym celem, o który teraz toczy się walka w Królestwie Polskiem, jest kolej Łowicz-Stryków-Łódź-Kalisz. Cała ta linia kolejowa jest obsadzona przez Niemców. Od Strykowa do Zduńskiej woli ciągną się niemieckie rowy strzeleckie**, ufortyfikowane zasiekami i drutem kolczastym. Bateryе niemieckie znajdują się również na bardzo umocnionych pozycyach. Niemieckie prawe skrzydło opiera się silnie na Warcie, lewe skrzydło na Wiśle. Za zwykłą zręcznością wykorzystał nieprzyjaciel właściwości terenu, **sprowadzając sobie flotylę łodzi z amunicyą i wojskami na Wisłę.**

Wojskowy sprawozdawca „Morning Post" twierdzi, że sytuacya nie jest dla Niemców niekorzystna, o ile zdołają skoncentrować wystarczającą ilość wojsk. Armia rosyjska cierpi na tem, że masy wojsk są rozlokowane na różnych terytoryach na olbrzymiej przestrzeni.

**Kopenhaga**, 7 grudnia.

Londyńska depesza „Berlingske Fidende" donosi: **Walki, toczące się na północny wschód i południowy zachód od Łodzi, są najkrwawsze i najokropniejsze od początku wojny.** Na tem miejscu toczy się bitwa rozstrzygająca między Rosyą a Niemcami.

**Rotterdam**, 7 grudnia.

Według wiadomości, nadeszłych tu z Petersburga, **bitwa koło Łodzi jest najstraszliwszą w obecnej wojnie. Niemcy bronią każdej piędzi ziemi; straty są wprost olbrzymie.**

# Klęska Anglików nad Tygrysem.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

**Konstantynopol**, 5 grudnia.

Ajencya otomańska ogłasza następujący komunikat głównej kwatery: Wczoraj angielskie wojska, które wysadzono na ląd, **usiłowały zaatakować nasze stanowiska**, obsadzone przez nasze wojska między Tygrysem a kanałem Suwaja. W walce, która się wywiązała, **Anglicy zostali pobici i ponieśli wielkie straty.** Zdobyliśmy jeden karabin maszynowy i dużo amunicyi.

## Znaczenie upadku Belgradu.

**Berlin**, 7 grudnia.

„Nordd. Allg. Ztg" podaje artykuł swego wojskowego współpracownika omawiający znaczenie zajęcia Belgradu. Wywodzi on, że już ta okoliczność, że Austro-Węgry mimo wielkich walk w Galicyi i w zachodniej Polsce, gdzie trzeba pokonywać milionową armię rosyjską, zdolne były przeprowadzić wielką operacyę ofenzywną w Serbii, okazuje podziwu godną siłę monarchii austro-węgierskiej. Następnie powiada, że przez **upadek Belgradu Austro-Węgry przychodzą w posadanie całej północnej części Serbii, która w ten sposób odsunięta zostaje od Dunaju i traci bezpośrednie połączenie z Rumunią.**

**Sofia**, 7 grudnia.

„Kambana" **uważa upadek Belgradu za klęskę dyplomacyi rosyjskiej** i wyraża cześć dla bohaterów, którzy zajęli Belgrad.

## Katastrofa Serbii.

**Londyn**, 7 grudnia.

„Times" donosi z Petersburga: Według relacyi z Niszu, sytuacya w Serbii jest bardzo poważna. Austryacy mają tam obecnie pół miliona żołnierzy, między którymi jest 30.000 Bawarczyków (!?). Serbowie cofnęli się na silne pozycye, ponieśli jednakże bardzo wielkie straty. W kilkunastu pułkach jest zamiast 75, 8 oficerów. Jedyna nadzieja Serbów jest jeszcze w Rosyi.

**Sofia**, 7 grudnia.

Bułgarski poseł w Niszu telegrafuje, że **po upadku Belgradu znać w kołach rządowych w Niszu zupełne przygnębienie. Zaczynają tam już rozumieć, że sytuacya Serbii jest beznadziejna.** Jak się okazuje, armia serbska po pobiciu pod Waljewo uciekała w takiej panice, że naczelna komenda wysłała kawaleryę, ażeby powstrzymała uciekającą piechotę.

## Rumunia i Rosya.

**Berno**, 7. grudnia.

O stosunkach między Rumunią a Rosyą powiada pewien dyplomata w petersburskiej „Rieczy" co następuje:

„W Rumunii nie pokładamy na razie żadnych szczególniejszych nadziei. Jest jasnem dla nas, że Rumunia zajmuje jeszcze ciągle wyczekujące stanowisko i że pokłada swoje nadzieje na zupełnie innym fundamencie. Rosyjski dyplomata dodaje, że Rumunia posiada interesa takiesame jak Włochy. Dlatego należy może oczekiwać wspólnego kroku obu tych państw.

# Parlament włoski a wojna.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

**Rzym**, 7 grudnia.

W dalszym ciągu dyskusyi nad deklaracyą rządu, Salandra wśród żywej uwagi izby wyraża swoje szczere ubolewanie z powodu niezbyt umiarkowanych wyrazów, jakich używali niektórzy mowcy przy osądzaniu wielkiego konfliktu międzynarodowego. Włochy uznają zasługi i dobre przymioty wszystkich cywilizowanych narodów i wiedzą, że wszystkie przyczyniły się do postępu świata kulturalnego. Ale w parlamencie włoskim jedynie i wyłącznie panuje jedno uczucie: miłości do Włoch (powszechnie burzliwe oklaski) i jedno vivat: Niech żyją Włochy! (Deputowani wstają z miejsc i wznoszą kilkakrotnie długotrwałe okrzyki na cześć Włoch). Na różne zapytania oświadcza, że zdaje mu się, iż wywody jego były zupełnie jasne i że liczyć może na znaczną większość całego kraju. To, co powiedział, zostało zrozumiane przez cały świat i nie potrzeba ani jednego słowa dodawać. Panowie macie sądzić o mojej deklaracyi, ale więcej powiedzieć nie mogę, byłoby to bowiem wbrew interesom państwa. (potakiwania) Jeżeli sposób, w jaki rząd pojmuje swój obowiązek, uważacie za odpowiedni, dla interesów państwa, to pochwalicie naszą wytyczną linię polityczną, w przeciwnym razie wiemy, co będzie naszym obowiązkiem. (Bardo dobrze! brawa) Co się tyczy naszych wojskowych przygotowań, to oświadczam, że **wojsko i flota Włoch przygotowane są na każdą ewentualność.** Jak wszyscy nasi poprzednicy objęliśmy ciężką odpowiedzialność za dobro kraju. Jeżeli przedłożymy panom dokumenta, to będziecie mogli tę odpowiedzialność osądzić, ale nie dzisiaj. Kraj zgadza sie z rządem w woli strzeżenia interesów swoich, które też strzeżone będą. Prócz tych oświadczeń więcej powiedzieć nie mogę. Izba musi powiedzieć czy w tej chwili ma zaufanie do rządu. Innego przedmiotu dyskusyi być teraz nie może. Oświadczam, że przyjmuję porządek dzienny posła Bettola zwłaszcza dlatego, ponieważ daje on rządowi zupełną swobodę akcyi. Znamy wielką odpowiedzialność, jaka na nas cięży, znamy ją i czujemy, ale bez pełnej swobody działania, aprobowanej przez Izbę, ani my ani żaden innych rząd nie mógłby dziś kierować krajem. (oklaski) Oto znaczenie, jakie przypisuję porządkowi dziennemu posła Betolla, o którego przyjęcie upraszam. (oklaski).

Poseł De Felice (niezawisły socyalista) ostro **zwraca się przeciw okrucieństwom wojny**, czyni zarzuty zasadzie absolutnej neutralności i **jest za interwencyą na rzecz Francyi.** Dep. Sacchinetti zwraca uwagę rządu na trudne i niebezpieczne stosunki, w jakich znajduje się dziś żegluga na Adryatyku.

Poseł Baatalo wyraża zadowolenie, że jest wykluczone, żeby zapowiedziana przez Włochy neutralność wynikała z motywów przygotowania potężnej organizacyi wojskowej (oklaski). Prezydent ministrów podał prawdziwe przyczyny, dla których Włochy w tej olbrzymiej wojnie nie mogą brać udziału. Mowca streszcza **stanowisko Włoch** w następujących zdaniach: **Neutralność, która nie jest biernem zrzeczeniem się, ale czujną i jasną przez przygotowania wojskowe poparta uwagą, umożliwią obronę najwyższych interesów narodowych albowiem nikomu nie zagraża i nikogo nie lekceważy.** Mowca podnosi, że **Włochy muszą przedewszystkiem czuć potrzebę dbania o samych siebie**, nie słuchać żadnych pochlebstw ani ponęt, ani też żadnych niebezpiecznych podszeptów, któreby mogły doprowadzić do utraty zmysłu dla interesów realnych. Mowca kończy wyrazami zaufania do rządu.

Dep. Ciccotti niezawisły socyalista, nie pochwala oświadczenia rządu, które uważa za niejasne i ubolewa, że rząd nie podaje, w jakim duchu chce rozwinąć swoją akcyę. **Żąda zdecydowanej stanowczej akcyi i życzy sobie tryumfu zasady narodowościowej, która jedynie może w miejsce zbrojnego pokoju stworzyć stan pokojowy, sprzyjający postępowi wszystkich narodów.**

Dep. Altobelli, niezawisły socyalista, uważa również oświadczenie rządu za niejasne. Jest on przeciwnikiem wszelkiej wojny, która nie jest wojną obronną, a węc zwolennikiem neutralności aż do końca, a oświadcza to w imieniu ludzkości i cywilizacyi. Ma nadzieję, że Włochy także przy utrzymaniu neutralności nadal będą mogły skutecznie bronić swoich interesów. **Włochy powinny razem z innemi mocarstwami neutralnemi dać inicyatywę do pokoju. Włochy nigdy**

**nie powinny pozwolić swojej armii walczyć u boku armii mocarstw centralnych.**

Prezydent ministrów Salandra przerywa mowcy w tem miejscu i woła z naciskiem: Armia włoska zawsze lojalna i wierna, będzie posłuszną swojemu królowi (żywe, długotrwałe oklaski).

Dep. Gi'litti oświadcza wśród wielkiej uwagi całej izby: Ponieważ przedewszystkiem jest koniecznie, żeby lojalność Włoch była wyższą ponad wszelką dyskusyę, przypominam, że **mamy zupełne prawo zachowywać neutralność, gdyż defenzywny charakter sojuszu już w r. 1913 został zaznaczony,** gdyż wtedy razem ze zmarłym ministrem spraw zagranicznych uznaliśmy, iż casus foederis nie jest konieczny, a to nie zakłóciło przyjaznych stosunków Włoch do państw sprzymierzonych. **Włochy, proklamując swoją neutralność, postąpiły więc zupełnie lojalnie i wykonały swoje prawo.** Mowca pochwala w zupełności deklaracyę rządu co do czujnej i zbrojnej neutralności, **którą wszyscy Włosi lojalnie przestrzegać muszą, aż przyjdzie chwila wyruszenia w pole, celem strzeżenia swoich najwyższych interesów** (oklaski). Mowca napomina Włochy, aby się zachowywały roztropnie i z rezerwą, ponieważ najwyższe interesy żywotne kraju tego wymagają zwłaszcza od mężów stanu i prasy (żywe oklaski) .Oddaję swój głos za rządem.

W końcu przyjęto porządek dzienny Bettola.

## Klęska Burów.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

**Londyn, 7 grudnia.**

Biuro Reutera donosi z Pretoryi 3-go: **Komenda Burów została** w miejscowości Totskraal **wziętą do niewoli.**

**Johannesburg, 7 grudnia.**

O pojmaniu Deweta donoszą ze strony angielskiej: Dewet został zaskoczony. Kiedy zobaczył on wojska rządowe usiłował, umknąć na koniu, lecz został otoczony. Charakterystycznem dla taktyki pułkownika Briksa było użycie oddziału automobilowego. Chciał on Deweta zmusić do poddania się bez ofiar w ludziach.

Automobile zbliżyły się do Burów na odległość 200 m. Burowie wywiesili białą chorągiew. Kilkunastu odrzuciło broń. Inni ze zmęczenia spadli z siodeł. **Dewet podniósł ręce do góry.** Większość jeńców była zupełnie wyczerpaną. Generał Dewet zachował się w więzieniu mężnie. Pułkownik Jordaan, który go pojmał w niewolę, sam go odstawił do fortu.

## Anglia wspomaga Rosyę złotem.

**Kopenhaga, 7 grudnia.**

„Berlinske Tidende" d noszą z Londynu: Między rządem rosyjskim a Bankiem angielskim została, łącznie z wysyłką 8 milionów funtów szterlingów w złocie, zawartą umowa, według której Bank angielski zdyskontuje dalszych 12 milionów rosyjskich przekazów skarbowych tak, że Rosya będzie miała ogółem 20 milionów funtów na zapłacenie kuponów rosyjskich, sfinansowanie zakupień i wyrównanie zobowiązań handlowych.

## Dalsze straty Anglików.

**Londyn, 7 grudnia.**

Ogłoszona przez admiralicyę nowa lista okrętowa zawiera rozmaite nowe okręty, między innemi okręt wojenny „Canada".

## Przesilenie w Portugalii.

**London, 7 grudnia.**

„Morning Post" donosi z Lizbony: Ustąpienie gabinetu niebawem nastąpi.

## Zalanie pustyni wodą.

Londyn, 7 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Kairu: **Władze wojskowe zalały pustynię na wschód od Port Saidu, aby miasto izolować.**

## Rumunia a wojna.

**Kolonia, 7 grudnia.**

„Köln. Ztg." donosi, że w Rumunii odczuć się daje **wzrost prądu, przychylnego dwuprzymierzu.** Jest to skutek zwycięstw niemieckich w Królestwie Polskiem i austro-węgierskich w Serbii. Wpłynął na to niewątpliwie fakt, że **ogólne osłabienie Rosyi zarówno na polu gospodarczem, jak militarnem, jest dziś aż nazbyt widoczne.** W układach **między Rosyą a Rumunią znać już dziś pewien upadek rosyjskiej wiary w przyszłość.**

## Rosya a sprawa polska.

**Berno, 7 grudnia.**

Znany profesor Arabaszin wygłaszał w ostatnich dniach w szeregu miast rosyjkich wykłady w kwestyi Polski. Członek petersburskiej akademii Bechtierew oświadczył jednemu z publicystów: „Nawet ze stanowiska najciaśniejszego szowinizmu nacyonalnego musimy myśleć o zaprowadzeniu nowego porządku w Królestwie Polskiem. Skoro Rosya jest państwem słowiańskiem i chce prowadzić politykę słowiańską, to jest rzeczą jasną, że Królestwo Polskie w ramach Rosyi musi otrzymać inną organizacyę. **Władze rosyjskie i sfery oficyalne zachowują się w sprawie polskiej** zupełnie tajemniczo, a nawet wręcz **wrogo. Brat Stołypina występuje wprost przeciw koncesyom dla Polski.** Charakterystyczne światło na stosunek biurokracyi rosyjskiej do sprawy polskiej rzuca niedawna rozprawa sądowa, która się toczyła w Petersburgu. Oskarżoną była niejaka p. Hellich, o rozszerzanie nielegalnej literatury. **Skazano ją na dwa lata ciężkiego więzienia za to, że w rozszerzanych przez nią broszurach znajdowały się żądania autonomii narodowościowej, a przedewszystkiem autonomii Polski.**

## Zawieszenie „Narodnich Listów".

**Praga, 7 grudnia.**

Naczelny organ młodoczechów **„Narodni Listy" został w sobotę przez władze zawieszony.** Wieść, jakoby dr. Kramarz został aresztowany, nie jest prawdziwa.

## Nowy plan wojenny Czarnogórców.

**Rzym, 7 grudnia.**

„Giornale d' Italia" donosi: Sztab francusko-czarnogórski planuje **atak na Dalmacyę, a specyalnie na Raguzę** (Ho, ho!). Czarnogórcy mają nadzieję, że potem będą mogli wziąć Cattaro od strony lądowej (?), gdyż ostrzeliwanie z Łowczenu, pokrytego śniegiem, stało się zupełnie niemożliwem.

## Japońskie żądania od Ameryki.

**Zurych, 7 grudnia.**

„N. Zur. Ztg." donosi z Waszyngtonu, że Japonia podjęła na nowo kwestyę immigracyi w Ka-

## Czwarta niedziela przy muzyce armat.

*(W sprawie nieporozumienia. Epidemia anonimów. O „gwiazdkę" dla Legionistów. Kontrasty. Gdzie uczeni? O dolę naszych wychodźców).*

Habent sua fata libelli, habent sua fata ludzie pióra.

Nie wolno im pisać prawdy. Bo prawda, naga prawda, podana bez osłonek obraża — i to tych przeważnie, którzy sami czują się winni.

Zajdzie jakiś fakt gorszący, o którym mówią wszyscy, na który się oburzają wszyscy, dziennikarzowi o nim napisać nie wolno w tej formie, żeby jego uwaga była przestrogą na przyszłość.

Ale za to wolno bliźnim uogólniać fakt taki drogą prywatnej ploteczki wydymanej często do niemożliwych rozmiarów.

A zajdzie coś takiego, co w interesie ogółu napiętnować trzeba i co istotnie napiętnowane zostało, nasze domorosłe świętoszki wołają zaraz: Podaj nazwisko! Nie panowie! Dziennikarz nie jest od tego, żeby zaspakajał brudną waszą ciekawość. I dziennikarz nie jest od pisania paszkwilu.

Ale wśród tych, co się oburzają, są także i ludzie uczciwi i czyści. Ze się oburzają, to dobrze! to bardzo dobrze! Bo jestto najlepsze świadectwo, że ogół jest zdrowy i czysty w swym rdzeniu.

Naród nasz przechodzi teraz okres ciężkich doświadczeń i próby. A jeżeli tak jest, nie wolno nam zamykać oczu na fakt najdrobniejszy, któryby cień na godność tego narodu rzucał. Tak było w czasie pokoju, tak powinno być tembardziej w czasie wojny. I to trzeba tępić w zarodku i sięgnąć do trzew i zatargać, jeśli zajdzie potrzeba. Zaboli? Nie szkodzi. Ból oczyszcza. A tembardziej trzeba godzić we fakta, które jaskrawością swoją oburzają i rażą.

Zycie niestety nie zna reguły — ma wyjątki. I na nie oczy należy zwrócić, żeby się regułą nie stały.

I jest z drugiej strony obowiązkiem podnosić wszystko, co świadczy o nas dobrze. Bez retuszu.

Takiem było moje stanowisko zawsze i tego stanowiska się trzymam, pisząc swoje uwagi na marginesie wojny.

Ogół Polek — to wzór najwyższych poświęceń i ofiar i bohaterstwa. Tak było zawsze, jest i da Bóg będzie. Ale skoro znajdzie się jaskrawy wyjątek, napiętnować go trzeba koniecznie, ażeby nie ściągał cienia na ogół. Obcy, jacy teraz bawią w naszem mieście, dzienników naszych nie czytają, bo nie znają języka. Ale za to czytają nasze życie. Niech na podstawie autopsyi wyjątku nie niosą po wojnie do ognisk rodzinnych zdania, że to, co jest u nas wyjątkiem, odnosi się do ogółu.

I dlatego, to, co jest wyjątkiem, karcić trzeba. Tyle w kwestyi nieporozumienia.

* * *

W mieście naszem zaraz po wybuchu wojny wybuchła nowa epidemia. Epidemia listów anonimowych. Ze to jest nieuczciwe, brudne i wstrętne, o tem wie każdy człowiek uczciwy i dwóch zdań w tym względzie być nie może. Ileż egzystencyi ludzkich, ileż węzłów rodzinnych zdążył już nieraz podciąć anonim! Ale, że w takich czasach jak dzisiejsze mogą się znaleźć indywidua, które je piszą i to dla zaspokojenia osobistej zemsty, w to uwierzyć wprost trudno.

A jednak niestety tak jest. Denuncyacye jednych na drugich do władz policyjnych i wojskowych stały się wprost chorobliwe. I żebyż w nich była choćby szczypta prawdy? Ale gdzie tam! Taki zawodowy denuncyant rzuca się zazwyczaj na ludzi o najczystszych charakterach, byle je tylko splamić cieniem podejrzenia.

A powód?

Zemsta osobista i... niestety często względy konkurencyjne.

Wystarczy zwłaszcza posądzić kogoś o szpiegostwo, żeby go narazić na cały szereg nieprzyjemności i haniebnego niesmaku w duszy.

Władzom wojskowym i policyjnym dziwić się trudno, że na podstawie anonimu wdrażać muszą śledztwo. To ich obowiązek święty w tych czasach, kiedy szpiegostwo narazić może państwo na nieobliczalne straty.

Ale trudno wprost wyobrazić sobie jednostkę, która pisząc fałszywą denuncyacyę, nie pojmuje ogromu swojej podłości, popełnionej na człowieku niewinnym i nie zdaje sobie z tego sprawy, że zaprzątając fałszywem doniesieniem uwagę władz, odciąga tem samem tę uwagę od tych, którzy istotnie państwu zaszkodzićby mogli!

Jakie to strasznie podłe! I jakie przykre!

* * *

Nasi chłopcy-Legioniści są w ogniu!

Biją się o lepszy byt dla narodu, o świt słoneczny dla niego.

I kładą młode swoje życie w ofierze za tę Przyszłość, która jest nieznana i ciemna, ale kładą je z wiarą, że ofiara nie będzie daremną, że dla Polski lepsze wywalczą Jutro. Są wśród nich starcy czcigodni, są i chłopcy młodzi... dzieci prawie. Poszli i niema ich wśród nas...

Ale myśli ich i uczucia są przy nas, są przy tych, których zostawili.

I nasze myśli przy nich być winny.

A szczególniej w chwilach uroczystych.

Zbliża się tradycyjne święto: Boże Narodzenie.

Zbliża się „Gwiazdka" — opłatek — i uczucia serdeczne, jakie się z tą uroczystą chwilą wiążą.

Kraków, który widział Legionistów, jak szli na ćwiczenia z pieśnią: „Nie będzie ziemi naszej deptał wróg, nie damy naszych łąk i siół!..." ten Kraków o dzieciach, które poszły tam, gdzie Śmierć całe łany żołnierzy pokotem kładzie, o tych synach swoich najdroższych i bohaterskich zapomnieć nie może i nie powinien.

Zycie żołnierza w czasie wojny jest trudne i ciężkie. Ale każda drobnostka, każdy dar najdrobniejszy, jaki pochodzi od swoich, opromienia jego twardą żołnierską dolę.

Pomyślcie!

Niebo wyiskrzone gwiazdami. Na wedecie stoi szary polski żołnierz i oto po zluzowaniu go, zastaje w okopach strzeleckich wraz z paczką opła-

lifornii. Rada ministeryalna w Tokio postanowiła **żądać od Stanów Zjednoczonych zupełnego równouprawnienia białej i żółtej rasy.**

# Cztery miesiące wojny.

**Kraków**, 7 grudnia.

Dzisiaj już mija cztery miesiące od dnia, w którym Austro-Węgry rozpoczęły kroki wojenne przeciw Rosyi, kiedy więc rozpoczęła się faktycznie wojna europejska. W tych czterech miesiącach dokonał się jeden rozdział historyi, przygotował się rozdział drugi, który może stanowić będzie początek nowej epoki w dziejach Europy. Zamykając ten pierwszy rozdział, spróbójmy go bodaj w szkicu nakreślić.

Wojna europejska rozpoczęła się wkroczeniem armii niemieckiej do B e l g i i. Na terenie belgijskim ne było wpradzie wielkich bitw, jednakże walki tam się toczące, przyniosły światu odrazu w drugim tygodniu wojny niespodziankę: dowód, że niema twierdz, któreby się oparły działaniu niemieckich armat. Pod ogniem „grubych Bert“ padło Leodyum, padł Namur, Maubege, Bruksela, Antwerpia. Po dwóch miesiącach wojny Belgia przestała istnieć jako państwo niepodległe. Rządzi nią dziś gubernator niemiecki, podczas gdy rząd i król belgijski musieli szukać schronu we Francyi. Z kwitnącej Belgii pozostała dziś ruina pustynna. Wsie zniszczone, miast kilkadziesiąt zamienionych w kupę gruzów. O skrawek ziemi belgijskiej, obejmujący kilkanaście kilometrów kwadratowych toczą się od sześciu tygodni zaciekłe walki Los tych walk jest jednak przesądzony.

Podbiwszy Belgię, armia niemiecka ruszyła w zwycięskim pochodzie w głąb Francyi i dotarła na niewielką odległość od Paryża. Armia francuska cofała się, stawiła dopiero opór nad Marną. Po szeregu bitew teren walki przeniósł się nad rzekę Aisne. Wytworzyła się tam walka w polu na sposób forteczny. Obie strony porobiły sobie istne fortyfikacye w polu, nieustychanie trudne do zdobycia. Więc też walki na tej linii toczą się od trzech miesięcy, nie przechylając szali zwycięstwa ani na jedną ani na drugą stronę.

Obecnie według relacyi pism holandzkich, przygotowuje się wielka ofenzywa niemiecka. Celem jej jest w pierwszym rzędzie marsz na Calais, oraz marsz na Paryż.

Na w s c h o d n i m t e r e n i e w o j n y zapasy między dwuprzymierzem a Rosyą rozgrywały się na dwóch, względnie na trzech liniach: w Galicyi. w Królestwie iw Prusiech wschodnich.

Na G a l i c y ę runęła Rosya całą potęgą swych sił. Na armię austro-węgierską spadł więc zaszczyt przeciwstawienia się temu zalewowi i powstrzymania go. Nie było to rzeczą łatwą wobec wielkiej przewagi Rosyan. Armia nasza z niesłychanem walcząca bohaterstwem, powstrzymała istotnie Rosyan, aczkolwiek sama musiała się cofać. 3 września Rosyanie wkroczyli do Lwowa, w tydzień później oblegli Przemyśl. Wyprawa pod Lublin, wyprawa w której brały udział prawie wyłącznie pułki polskie, pozostanie jednym z najwspanialszych rozdziałów tej wojny. Nasi chłopi walczyli tam jak lwy i odnieśli zwycięstwa, które wzbudziły postrach w całej armii rosyjskiej. Wzgląd na cel ogólny spowodował wycofanie naszych bohaterów przy tworzeniu nowego frontu nad Dunajcem. Rosyanie zapędzili się aż ku Dębicy, gdzie wojska nasze łącznie z armią niemiecką rozpoczęły ofenzywę, która się powiodła świetnie. Dnia 10 października wojska nasze odpędziły wroga z trzech stron Przemyśla, po poprzedniem wyrzuceniu go z Galicyi środkowej. Wywiązały się długie bitwy nad Sanem i Wisłą, ciągnące się od Karpat po Płock.

A r m i a n i e m i e c k a ruszyła łącznie z naszą od zachodu ku Wiśle, z jednej strony pod Dęblin, z drugiej pod Warszawę. Niemcy byli od Warszawy oddaleni zaledwie o 12 klm. Rosyanie jednak wysunęli takie olbrzymie nowe siły, że sprzymierzone wojska wycofały się na zachód i postanowiły zmusić wroga do bitwy na tem terytoryum, jaki mu przeznaczą.

Wskutek tego armia nasza cofnęła się z nad Sanu i Wisły aż pod Kraków, a w Królestwie po Częstochowę. Dnia 18 listopada zaczęli Rosyanie atak na nowym tym froncie. I przypłacili go ciężkimi klęskami pod Kutnem, Włocławkiem, Łowiczem i Krakowem.

Dzisiaj walki toczą się w okolicach Łodzi. Tam, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rozstrzygną się losy tej wojny i losy Europy.

W t a r g n i ę c i e R o s y a n do Prus wschodnich i na Węgry traktować należy jako tragiczne dla nich epizody. Pod Szczytnem ponieśli Rosyanie bezoszkładna klęskę, stracili w samych jeńcach 100.000 ludzi i koło 200 armat. Na Węgrzech oddziały. które się tam wdarły zostały formalnie zniesione.

W o j n a z S e r b i ą przez długi czas toczyła się wolno. Wtargnięcie Czarnogórców i Serbów do Bośni przyprawiło ich o utratę kilkunastu tysięcy ludzi w jeńcach i zabitych, nie licząc rannych. Ofenzywa nasza rozpoczęła się dopiero w listopadzie i od tego czasu postępuje w tempie wprost nadzwyczajnym. Wyparto Serbów z ich pierwszej linii obronnej koło Waljewa, rozgromiono ich nad Kolubarą, a dnia 2 grudnia zwycięska nasza armia wkroczyła do Belgradu. Los Serbii jest już przypieczętowany.

Niemiłym dla trójporozumienia wypadkiem był wybuch wojny tureckiej, a zaraz potem wojny świętej islamu przeciw Anglii, Rosyi i Francyi, Turcy udaremnili ofenzywę rosyjską w kierunku Erzerum, poczem sami wpadli na teren rosyjski i maszerują na Batum. Z drugiej strony bardzo szybko przeszli przez pustynny półwysep Sinai i już podobno dotarli do kanału suezkiego, maszerując na Egipt. W Indyach, w Egipcie, w Afganistanie wrze przeciw Anglikom. Święta wojna poruszyła wszystkich muzułmanów. Gdy się ten cały świat naprawdę ruszy, to świat cały po tej wojnie zmieni swe oblicze.

Anglicy mają ponadto ciężką przeprawę z Burami w *Transvaalu*, gdzie wybuchło powstanie.

*Wojna Japonii z Niemcami* skończyła się. Japończycy 8 listopada zdobyli Czingtau.

Tak się przedstawia pokrótce naszkicowana historya tych czterech miesięcy wojny europejskiej. W tych czterech miesiącach:

*1) niepodległa Belgia przestała istnieć;*

*2) Serbia została w zupełności złamaną;*

*3) nawała rosyjska, która miała zalać Europę, została przez naszą armię wstrzymana;*

*4) na zachodnim terenie wojny i w wojnie z Rosyą przygotowano bitwy rozstrzygające;*

*5) świat muzułmański ruszył się przeciw światu chrześcijańskiemu.*

*Dla nas, Polaków*, najprzykrzejsze jest to, że wojna z Rosyą toczy się wyłącznie na naszych ziemiach. Galicya prawie cała i Królestwo polskie po Wisłę przedstawiają dziś jeno zgliszcza i stratowane, puste stepy. Dziewięć dziesiątych wsi w Królestwie zostało zrównanych z ziemią, z miast i osad fabrycznych zostały ruiny. W Galicyi dwie trzecie wsi jest najzupełniej zniszczonych. Półtora miliona Polaków walczy w armiach nieprzyjacielskich, a 10 milionów cierpi głód i chłód, bo je pozbawiono chleba i dachu nad głową.

przecie my jesteśmy naprawdę Belgią na wschodzie... *Wojnę europejską my dźwigamy na swoich barkach i my ją płacimy...*

---

**Sprzedaż taniego mięsa**. Prezydent miasta polecił administracyi rzeźni miejskiej zorganizowanie na razie w 2 jatkach miejskich sprzedaży taniego mięsa oraz podrobiu dla uboższej ludności Bliższe szczegóły zawierać będzie odnośne obwieszczenie Magistratu.

**Straszna katastrofa w Japonii.** Jak donosi biuro Reutera, w Kokkaido w kopalniach wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 437 ludzi.

---

tków „gwiazdkę“ od swoich!

I ten szary żołnierz przypomina sobie w tej chwili, że tam gdzieś, daleko poza nim, są jego najbliżsi, którzy o nim myśleli i to w takiej chwili.

I na tę szarą dolę pada jasny promień. Tam, gdzieś... daleko... w cichym kościółku spiewają: „W żłobie leży... któż pobieży...“ i w wyobraźni tego żołnierza-Legionisty, co pod gradem kul bije się, patrząc codzień śmierci w oczy, budzi się coś, czego określić nie można, bo jestto i radość i rzewność serdeczna, że tam daleko, u swoich, są serca, co dla niego miłością serdeczną biją... I trzeba, żeby żaden Legionista polski nie został bez „gwiazdki“. Nasz Kraków kochany, nasze panie pomyślą.

A nie będzie wśród tych, co w Krakowie zostali nikogo, ktoby się od datku na ten cel uchylił.

A nie trzeba zapominać także i o tych, co w armii służą, o naszych „dzieciach krakowskich“.

Przecież to też n a s i! Wszystko jedno, jakie noszą mundury...

* * *

Grudzień... wojna... i pogoda, jakby to było przedwiośnie. A w godzinach porannych, kiedy mgła opadnie i ukaże się nad Krakowem słońce i roztoczy całą gamę blasków ponad wieżami kościołów krakowskich i starych budynków, na naszej Rivierze krakowskiej (ul. Basztowa i Dunajewskiego) pełno dzieciaczków pyzatych i ich mamuś.

Tatusiowie, gdzieś tam, gdzie jest królestwo śmierci...

Co za ironia?

Pogoda, słońce, uśmiechnięte twarze naszych malu — i milusińkich i ten grzmot armat, który nam spać nie daje.

Szczególniej nocy ubiegłej.

A na twarzach ani śladu niepokoju. To dobra wróżba.

Bo nic tak nie osłabia siły, jak własna w nią niewiara....

* * *

Święty Mikołaj przyniósł nam w tym roku grzmoty armatnie na dzień dobry.

Inaczej drzewiej bywało...

Inaczej...

A rozsłonecznionemi ulicami Krakowa ciągną nieprzerwanym łańcuchem treny, dniem i nocą i wiozą śmiercionośne pociski na pozycye. W mieście ruch i ożywienie normalne. Oczywiście skutkiem ewakuacyi zmniejszone.

Co za kontrasty!

A z okien koszar przy ul. Rajskiej wyglądają biedne „mużyki“ rosyjskie, których wzięto do niewoli i których knut carski pognał do walki o co? Sami tego nie wiedzą.

Szczęśliwi! Słońce im świeci, a nasze władze wojskowe obchodzą się z nimi, jak z l u d ź m i.

I nasza dobra, kochana dusza krakowskiego obywatela widzi w jeńcu — żołnierzu, tylko c z ł o w i e k a, i to człowieka biednego

I Krakowianie dają jeńcom, co mogą. Czy tak się dzieje i naszym?

* * *

Przeglądam dość pilnie prasę niemiecką. Piszą tam o nas dużo i rozmaicie, zależy od kąta widzenia. A za pióro chwycili najwybitniejsi uczeni niemieccy i nie wstydzili się wyjść ze swoich pracowni i wstąpić w szeregi dziennikarskie, aby w ten sposób służyć w tych czasach sprawie swego kraju. I roi się w prasie niemieckiej od uczonych wywodów, popartych naukowym autorytetem...

Czyżby n a s z świat naukowy, wśród którego jest tyle tęgich głów o europejskiej często sławie miał się zasklepiać w ciasnej sferze fachu? Bo dotąd nie widać, jakoby było przeciwnie.

A dobrzeby było, żeby głos w tej lub w owej sprawie, która nas dotyczy. z tej właśnie wyszła strony, gdzie autorytet naukowy piszącego, nadaje głosowi jego wagę i powagę.

Jest tyle sił w narodzie...
Jest tyle mnogo ludzi...
Niechże w nie głos twój wstąpi
I śpiące niech pobudzi...

modli się Konrad Wyspiańskiego...

A teraz jeszcze jedna, maluśka, skromna uwaga.

Kraj nasz i ziemie polskie ponoszą w tej wojnie, która się toczy ofiary największe.

I w ludziach i w mieniu.

I dużo ludzi z konieczności wojennej szukać musiało schronienia tam, gdzie o wojnie donoszą gazety tylko. A my mamy ją na karku. My ją czujemy bardzo dotkliwie.

Niechże więc ci nasi pobratymcy i współobywatele, u których żony nasze, siostry i matki z konieczności szukać musiały schronienia, zrozumieją, że goszczą u siebie P o l a k ó w.

I to tychsamych Polaków, którzy niegdyś własną piersią i krwią ocalili Wiedeń pod królem Janem III. Sobieskim przed nawałą turecką, jak czynią to dziś przed nawałą inną.

I ocalili kulturę zachodnią-europejską. I niechże się więc ta kultura zachodnio-europejska okaże kulturą prawdziwą, która czuć i odczuwać umie.

Nadchodzą do nas od naszych niewesołe listy. I to listy podpisane, a więc prawdziwe.

Najjaśniejszy nasz Pan, sędziwy Monarcha, jako ojciec najlepszy wiernych swoich poddanych, dał w Swojem orędziu do kraju naszego wyraz tym troskom, jakie o nas przejmują przedobre Jego serce, które odczuje żywo. że Go kochamy i czcimy i krwią naszą tę miłość pieczętujemy.

Czyżby wierni poddani tego Cesarza-Ojca, jakimkolwiek mówią oni językiem, mieli nie pójść w ślady Jego?

Nie prosimy o nic, bo prosić byłoby dla nas ujmą.

Ale żądamy.

I żądamy dla naszych matek, żon i córek przy najmniej tej gościnności, jakiej my u siebie nie odmawialiśmy nawet naszym wrogom.

My nie żadni „Flüchtlinge“, ani „Fluchtlinge“, ale ludzie, którzy niosą na ołtarz wspólnej sprawy wszystko!

Sapienti sat!

*Nygi.*

---

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: **Zygmunt Rosner**. Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem A. Pankowicza, w Krakowie, ulica Stolarska l. 6.